

Cristian BADILITA, *Métamorphoses de l'Antichrist chez les Pères de l'Église*, Théologie Historique 116, Paris 2005, Beauchesne, ss. 557.

Wydawnictwo Beauchesne, w sto szesnastym tomie serii *Teologia historyczna*, podjęło się druku dosyć pokaźnej książki wykładowcy greki starożytnej i literatury greckiej uniwersytetu w Timisoarze, w Rumunii – Cristiana Badility, która stanowi poprawioną wersję jego pracy doktorskiej, obronionej w 2002 r. w paryskiej Sorbonie. Nie jest to zresztą pierwsza pozycja twórcy, którego zainteresowania oscylują pomiędzy filozofią starożytną a dziejami wczesnego chrześcijaństwa.

Lekturę zaczynamy, pomijając stosowne w przypadku autora podziękowania, umieszczone zaraz na początku, od krótkiego słowa wprowadzającego (s. 3-9), w którym tenże ukazuje główne założenia podjęte na początku swej pracy. Przede wszystkim zakłada więc istnienie „mitu Antychrysta”, obecnego w myśli autorów chrześcijańskich i świadomości ludzkiej, korespondującego z mitami dotyczącymi dobra i zła, obecnymi w innych kulturach i religiach. Wyjaśnia również, że wolał przyjąć termin „mit”, oznaczający rzeczywistość dynamiczną, podlegającą ewolucji, także obecną w życiu człowieka współczesnego, niż „legenda”, odnoszący się głównie do zamkniętej historii. Z drugiej strony przywołuje istnienie rozróżnienia, trudnego do oddania w języku polskim, pomiędzy francuskimi terminami „Antichrist” i „Antéchrist”, powołując się na augustyńską wykładnię odpowiedników łacińskich, obecną w *Komentarzu do 1 Listu św. Jana* (3, 4), gdzie pierwszy termin znaczyłby kogoś, kto stoi w opozycji do Chrystusa, drugi zaś tego, który miałby przyjść przed Chrystusem. Choć znaczenie obu tych terminów pozostaje w ścisłej relacji, co zresztą można zobaczyć w toku dalszej lektury, autor preferuje pierwszy (co też pasuje bardziej do przekładu polskiego), mówiąc w tekście omawianego dzieła o swoistej „antychrystologii”.

Obszerny wstęp (s. 11-32) poświęcony jest głównie zapoznaniu czytelnika ze stanem badań różnych aspektów podjętego tematu. Autor przywołuje po kolei wydane w ostatnim czasie prace, dosyć starannie ukazując ich treść i znaczenie, kładąc szczególny

nacisk na prace G.C. Jenksa (*The Origins and early development of the Antichrist Myth*) i L. Peerbolte'a (*The Antecedents of Antichrist. A traditio-historical study of the earliest Christian views on eschatological opponents*), nie pomijając także innych, istotnych wydawnictw i ukazując w miarę kompletną panoramę współczesnej „antychrystologii”.

W pierwszym rozdziale (*Le Livre de Daniel et la „préhistoire” chrétienne du mythe, de Marc 13 à Justin*, s. 33-126), autor podejmuje analizę fragmentów *Księgi Daniela*, w której widzi jedno z istotnych źródeł dla „antychrystologii” chrześcijańskiej i prezentuje obecne w niej wątki apokaliptyczne, które następnie przywoływane są przez wszystkich niemal Ojców (za wyjątkiem św. Cyryla Jerozolimskiego) w kontekście „mitu Antychrysta”, jak prześladowanie świętych, perwersja, apostazja, pycha, niepokoje, koniec czasów, święte miasto i wiele innych. Przechodzi następnie, wyodrębniając analogiczne zagadnienia, do 13 rozdziału *Ewangelii wg św. Marka*, określanego jako „mała Apokalipsa”, 2 *Listu do Tesaloniczan* św. Pawła, 1 *Listu* i *Apokalipsy* św. Jana, *Didaché*, *Listu Barnaby*, i niektórych apokryfów, jak *Wniebowzięcie Izajasza*, *Apokalipsa Piotra*, by zakończyć na dziełach św. Justyna, tam dopatrując się modelu Antychrysta.

Drugi rozdział (*Irénée de Lyon: Incipit vita Antichristi*, s. 127-189) poświęcono św. Ireneuszowi z Lyonu, którego Badilita przedstawia jako pierwszego Ojca Kościoła oferującego kompletną i autonomiczną wersję mitu antychrystologicznego, a wręcz jego twórcę. W oparciu o odnośne fragmenty, czerpane z V księgi *Adversus haereses*, ukazuje Ireneuszowe wizje Antychrysta, jako eschatycznego tyrana i pseudotaumaturga, zwracając przy tym uwagę, że wedle galijskiego biskupa znakiem zbliżenia się Antychrysta jest mnożenie się herezji, choć wierzący winni raczej oczekiwać rozpadu imperium, także obecność fałszywych cudotwórców, których rozpoznaje on jako prekursorów Antychrysta – są to np. Marek (*AdvHaer* V 1, 13-21) czy Karpokrates (tamże V 2, 31, 2-3).

Bohaterem kolejnego rozdziału (*L'Antichrist tyran et 'katéchon' chez Hippolyte*, s. 191-255) jest Hipolit. Autor na wstępie podejmuje stary problem identyfikacji enigmatycznej postaci biskupa Hipolita, przyjmując za Loi i Simonettim opinię, że oprócz adwersarza biskupa Rzymu Kalliksta, a później męczennika św. Hipolita, spotykamy drugiego autora o tym samym imieniu, wschodniego, milenaryzującego biskupa i autora *De Christo et Antichristo* oraz *Komentarza do Księgi Daniela*, które to dzieła stanowią główny punkt odniesienia dla podjętych tu rozważań. Pierwsze z nich, adresowane jako list do jakiegoś Teofila, stanowi równocześnie pierwszy traktat odnoszący się do Antychrysta. Badilita wskazuje na odmienność poglądów omawianego autora i św. Ireneusza. Dla Hipolita, opierającego się o liczne teksty biblijne, Antychryst pochodzić będzie z pokolenia Dana i odrestauruje w karykaturalnej formie imperium rzymskie, co stanowi interpretację polityczną i koresponduje z wizją Antychrysta – tyrana eschatycznego. W

przywołanej znowu wizji proroka Daniela Hipolit, co podkreśla autor omawianego przez nas dzieła, widzi znowu kwestię następstwa imperiów, jedną z charakterystycznych dla „antychrystologii”, podobnie, jak prześladowania wiernych, które rozpoznawane są jako znak nadchodzącego końca. Badilita dostrzega w interpretacjach Hipolita potrójną intencję użycia „mitu Antychrysta”: odrzucenie nowinek milenaryzmu w wydaniu montanistycznym, podkreślenie kwestii męczeństwa i zrelatywizowanie autorytetu imperium rzymskiego wobec nadchodzącego królestwa Chrystusa.

Dosyć krótki, czwarty rozdział książki (*L'Antichrist magicien et pseudo-exégète chez Origène*, s. 257-281) poświęcił autor poglądom Orygenes, u którego dostrzegł trzy wymiary postaci Antychrysta: historyczno-eschatologiczny – obecny w polemice z Celsusem, moralny – ujawniający się w relacji do heretyków oraz anagogeniczny – bazujący na kontekście antyheretyckim, ale równocześnie na egzegezie ukierunkowanej na członków wspólnoty chrześcijańskiej. Ukazał również, że dla Orygenes Antychryst stoi w opozycji do Chrystusa, obecnego w Ewangelii, będąc również obecny w świątyni Pism, ale proponując ich fałszywą interpretację i doktrynę (*anty-logos*). Tak widziany Antychryst jawi się momentami nie jako jeden, ale w wielości „antychrystów” mamiących fałszem.

Piąty z kolei rozdział (*Néron Antichrist: Victorin, Commodien et la position critique de Lactance*, s. 283-343) skłania nas ku opiniom św. Wiktora z Petawium, Kommodiana i Laktancjusza. U wszystkich tych trzech pisarzy, żyjących na przełomie III i IV wieku, nasz Autor wydobył „neroński” wariant „mitu Antychrysta”, bazujący na legendzie powstałej po śmierci Nerona, a głoszącej, że w rzeczywistości imperator ten żyje i nastąpi jego powrót (*Nero redivivus*: Tacitus: *Hist.* II 8; Suetonius, *Nero* 57, 4; J.M. Lawrens, *Nero redivivus*, „Fides et Historia” 11:1978, 54-66). Chrześcijanie, według Badility, przejęli to podanie i umieścili je w perspektywie chrystologicznej, czego odbiciem jest 13 rozdział *Apokalipsy* św. Jana i apokryficzne *Wniebowstąpienie Izajasza* oraz utwory wspomnianych trzech autorów: *Carmen apologeticum* i *Instructiones* Kommodiana, *Komentarz do Apokalipsy* św. Jana św. Wiktora oraz *Divinae institutiones* i *Epitome* Laktancjusza, z których każdy na swój sposób przekazuje tę właśnie wersję „mitu Antychrysta”.

Poglądy św. Cyryla Jerozolimskiego stanowią kanwę rozdziału szóstego (*L'Antichrist chez Cyrille de Jérusalem*; s. 345-370). Opierając się na XV katechezie chrzcielnej, w której jest mowa o paruzji i sądzie, autor wykazuje, że dla Cyryla Antychryst, eschatyczny adwersarz, jest synonimem szatana, złego ducha i fałszywego „anioła światłości”, który w czasach ostatecznych będzie działał na ziemi.

Z kolei w rozdziale siódmym (*L'Antichrist – diable dans le 'De consummatione mundi'*, s. 371-388) poruszono problem przekazanej pod imieniem Hipolita homilii,

prawdopodobnie z IV w., zatytułowanej w łacińskiej formie: *De consummatione mundi*. Badilita zwraca uwagę na obecność w niej wątku apokaliptycznego, wskazującego na mające nadejść objawienie się Antychrysta, tożsamego z diabłem, synem niegodziwości, który ukaże się jako podobny do Zbawiciela, i podkreśla antydoketystyczny wymiar użycia „mitu Antychrysta”. Przytacza jednak również tezę, którą wcześniej przedstawił S. Gennari (*Aspetti del cristianesimo di età teodosiana. Il „De consummatione mundi” dello Ps. Ippolito*, tesi di laurea, Siena 1997/1998), a wedle której ów Antychryst – diabeł miałby być tożsamy znowu z Julianem Apostatą.

Zadaniem rozdziału ósmego (*L'Antichrist de Jérôme, entre philologie et tradition*, s. 389-410) jest zapoznanie czytelnika z punktem widzenia św. Hieronima. Pośród szerokiej twórczości tego Ojca Kościoła autor kładzie akcent na *Komentarz do Księgi Daniela* i *List 121*. Przyznaje również, że odnajdujemy tu jedynie niewielki, ściśle egzegetyczny przyczynek do tematu, który choć nie wnosi wielkich zmian w stosunku do ujęć poprzedników, ważny jest jednak ze względu na to, że zawiera w sobie krótki traktat o Antychryście, napisany w 399 r. i włączony później do *Komentarza*, oraz stanowi pomost pomiędzy koncepcjami poprzedników a św. Augustyna i Teodoretą z Cyru. Koncepcja, którą nasz autor dostrzega u Hieronima, koresponduje z wizjami św. Ireneusza, Hipolita i Wiktoryna, zawiera konotacje zarówno polityczne, jak i religijne i jest mniej, niż u poprzedników antyheretycka, za to bardziej antyjudaistyczna. Antychryst w tym ujęciu miałby być postacią historyczną, pochodzenia żydowskiego, która objawi się po upadku imperium i znajdzie swój koniec na Górze Oliwnej, gdzie Chrystus wstąpił do niebios.

Myśli Afrykańczyków: Tertuliana, św. Cypriana z Kartaginy i św. Augustyna, poświęcono rozdział dziewiąty (*„Antichristus africanus”: Augustin et ses prédécesseurs, Tertullien et Cyprien*, s. 411-462). Czytelnik zostaje w nim poinformowany, że choć Tertulian i św. Cyprian zasadniczo nic nadzwyczajnego nie wniesli do wcześniejszych koncepcji, to jednak ich myśl warta jest wspomnienia, bo została przejęta przez główną postać tego rozdziału, czyli Biskupa Hippony. Tertulian używa tytułu Antychrysta zarówno w polemikach z poganami, jak i Żydami czy heretykami, posługując się tak liczbą mnogą, jak i pojedynczą, bazując m. in. na antynomii pomiędzy królestwem Chrystusa i Cezara. Podobne elementy ujawnia też w polemice antyheretyckiej, szczególnie skierowanej przeciw Marcjonowi. Z drugiej strony u św. Cypriana autor dysertacji wyodrębnia koncepcję, według której Antychryst konkretyzuje się w osobach prześladowców Kościoła i heretyków (ze szczególnym wskazaniem na nowacjan). W głównej partii rozdziału, dotyczącej św. Augustyna, znajdujemy analizy niektórych jego listów (197 i 199) oraz fragmentów *De civitate Dei, Komentarza do I Listu św. Jana*, w których autor dostrzega w eschatologii Biskupa charakter eklezjalny, demitologizacyjny i psychologiz-

jący. Autor zapoznaje nas z augustyńskim poglądem, wedle którego eschatyczne *mille-nium* nie oznacza konkretnego czasu tysiąca lat, lecz czas pomiędzy Wniebowstąpieniem Chrystusa Pana a paruzją, zaś diabeł, co prawda, jest strącony, ale nie do jakiegoś mistycznego miejsca, a do „otchłani” dusz ludzi grzeszących. Badilita wykazuje u św. Augustyna pogląd, że to właśnie wierni sami mogą być „antychrystami” na miarę swojego grzechu, zaś „schizmatyk” (sam w sobie synonim antychrysta) to katolik lub nie, którego życie jest różne od wyznawanego dogmatu i który nie pojmuje miłości Boga. Schizma zewnętrzna jest tu owocem schizmy wewnętrznej, która ma miejsce w duszy człowieka. Badacz podkreśla, że taka koncepcja Antychrysta przedostała się od Hipponczyka do myśli zachodniej.

Z kolei autorem wschodnim, jakim jest Teodoret z Cyru, zajęto się w rozdziale dziesiątym (*Le précis antichristologique de Théodoret de Cyr*, s. 463-492). Ujawnia się tu, że Teodoret swoją wykładnię problemu Antychrysta zawarł w trzech dziełach, mianowicie w *Komentarzu do Księgi Daniela*, *Komentarzu do Listów św. Pawła* (części poświęconej 2 Tes) oraz dziełku polemiczno-dogmatycznym *Haereticarum fabularum compendium*. Z pierwszego tekstu nasz autor wydobywa obraz Antychrysta żydowskiego, który rozpoznany zostanie przez Żydów jako Mesjasz, w drugim odkrywa referencje do tematu idolatrii, a w trzecim, konkretnie w 23 rozdziale, streszcza poprzednio wyodrębnioną charakterystykę i ukazuje Antychrysta, tyrana eschatycznego, demona, przeciwnika Boga, itd.

W ostatnim rozdziale omawianej książki (*L'Antichrist dans les apocryphes: nouveaux thèmes et portraits symboliques*, s. 493-503) autor odwołuje się do kilku apokryfów z III do V wieku, takich jak: syryjski *Testament naszego Pana Jezusa Chrystusa*, *Apokalipsa Eliasza*, *Apokalipsa Ezdrasza* i apokryficzna *Apokalipsa Jana*. Robi to celem dopełnienia wizji „antychrystologicznej”, którą nazywa „oficjalną”, a którą śledził u pisarzy wcześniej wspomnianych. Tym, co według niego odróżnia ujęcia apokryficzne od poprzednio analizowanych, jest silne wyakcentowanie aspektu fizycznego, który – zdaniem Badility – dla czytelnika starożytnego miał ewidentne znaczenie symboliczne.

Podsumowując swoje dokonania (s. 505-512) Autor przywołuje różnorodne konteksty, w których starożytni pisarze mówią o Antychryście, jak: ideologiczny, teologiczny, historyczny i egzegetyczny. Podaje również, że nie dostrzega wyraźnej linii ewolucyjnej w patrystycznych ujęciach „mitu Antychrysta”, przeto w tytule posłużył się określeniem „metamorfozy”. Z kolei też informuje czytelnika, że odkrył trzy zasadnicze typy interpretacji „mitu Antychrysta”. Pierwszy byłby reprezentowany przez św. Cyryla Jerozolimskiego i utwór *De consummatione mundi*, i byłby najbliższy mitologii, ignorujący prawie całkowicie aspekt historyczny. Przeciwiństwo Chrystus – Antychryst byłoby

tu bezpośrednio bliskie np. ujęciom mitu *Enuma Elis* i parze Marduk – Tiamat. Drugi typ, właściwy czasom prześladowań, cechować ma większe wyczucie wymiaru historycznego i cechuje się przywołaniem Antychrysta jako tyrana eschatycznego, który miałby przybyć przed paruzją i posiada także wyraźny aspekt polityzujący. Jako posługujących się tym typem mitu autor przywołuje: Hipolita, Kommodiana, św. Wiktoryna z Petawium, po części też św. Ireneusza i Laktancjusza. Typ ten posiada zarówno odniesienia indywidualne (np. do Nerona, jako Antychrysta pogańskiego, czy do mającego nadejść Antychrysta o proweniencji żydowskiej), jak i zbiorowe (np. do heretyków). Do grupy autorów używających tego typu dochodzą zatem jeszcze Tertulian, Orygenes, a nawet św. Augustyn i Teodoret, także nie omawiani szczegółowo w dysertacji św. Atanazy z Aleksandrii i św. Jan Chryzostom. Trzeci z rozpoznanych typów przekracza oba poprzednie, zaś jego cechą charakterystyczną jest wykład duchowy. Do posługujących się nim autor zalicza Orygenesa (pseudo-Chrystus w każdej fałszywej interpretacji Biblii), Augustyna (antychryst jako pseudo-chrześcijanin) i Teodoreta z Cyru, który dokonuje syntezy a na którym wzoruje się później św. Jan Damasceński, propagując jego ujęcia w obrębie chrześcijaństwa wschodniego.

W końcowej partii omawianej książki znajdujemy dwa aneksy, z których pierwszy (s. 513-519) zawiera fragmenty *Pieśni apologetycznej* i *Pouczeń* Kommodiana, odnoszące się do legendy o „ukrytym ludzie”, świętych, którzy wrócą do Jerozolimy w czasach ostatecznych i koresponduje z legendą o „zagubionym pokoleniu” hebrajskim, oraz ich interpretację, drugi zaś (s. 521-532) stanowi wykaz najważniejszych tekstów wczesnochrześcijańskich odnoszących do problemu Antychrysta, od *I Listu św. Jana* do pism Teodoreta z Cyru. Pracę kończy obszerna bibliografia tematu (s. 533-557).

Chcąc ocenić pracę Cristiana Badility, musimy odnieść się wpierw do samego tytułu, który pozwala czytelnikowi spodziewać się przeglądu podjętego zagadnienia po pierwsze w całym okresie patrystycznym, po drugie u tych autorów, których zwiemy Ojcami Kościoła. Ów ma zatem prawo czuć się rozczarowany widząc, że autor kończy już na osobie Teodoreta z Cyru, późniejszych autorów właściwie nie wspominając. Rozszerzenie perspektywy, nawet przez dodanie jednego czy dwóch rozdziałów, może by nie wniosło nowości, ale pozwoliłoby na całościowy ogląd problemu. Z drugiej strony można było pomieścić w tytule konkretne granice czasowe. Oprócz tego, mówiąc o Ojcach Kościoła, warto uwzględnić kryteria, które pozwalają na użycie tego miana wobec pisarzy chrześcijańskich. Tymczasem połowa dzieła traktuje o ujęciach autorów, którym go nie przyznano. Owszem, lapsus, który popełnia Badilita, dzieli on z wieloma współczesnymi autorami, lecz to nie usprawiedliwia. Jaśniejszym przeto jawiłoby się użycie w tytule terminu „pisarze wczesnochrześcijańscy”.

Umieszczenie badanego problemu w perspektywie „mitu Antychrysta” można uznać za metodyczne. Dobrze by jednak było, gdyby autor poprzestał na punkcie widzenia historyka. Ów tymczasem podjął się zadania wykraczającego poza warsztat historyczny, a zebrany materiał opatrzył komentarzem zestawiającym m.in. ujęcia św. Ireneusza z filmem Romana Polańskiego *Dziecko Rosemary*, przyznając tym ujęciom cechę identyczności. Wydaje się to świadczyć o potraktowaniu problemu bez uwzględnienia intencji tak odległych od siebie i tak różnych twórców.

Jeśli jesteśmy przy aspekcie metodycznym, to razi brak w pokaźnym przecież dziele stosownych indeksów, przynajmniej rzeczowego, choć stosownym by też było dołożenie indeksu osób czy cytatów biblijnych. Podobnie ma się rzecz z wykazem skrótów, którego w książce próżno by szukać, a który, może nie tak potrzebny specjalście, z pewnością byłby pomocny dla czytelnika mniej obeznanego z warsztatem naukowym.

Wobec powyższego, można postawić pytanie: czy dzieło jest warte wspomnienia? Owszem, jest bowiem owocem z pewnością wielkiego zaangażowania i wymagającej dużego nakładu sił pracy. Gdyby zresztą tak nie było, autor nie uzyskałby na jego podstawie tytułu doktora bądź co bądź prestiżowej uczelni. Zadał on sobie trud analizy wielu tekstów rozrzuconych po twórczości pisarzy żyjących na przestrzeni kilku wieków, sam przetłumaczył i pomieścił kilka fragmentów, które przydają dziełu blasku. Nadto podjął się ukazania spójnej wizji problemu. Rzeczył wykonał metodycznie i w sposób przejrzysty, przy tym posłużył się językiem lekkim i przystępnym, co przecież nie każdemu się udaje. Reasumując można stwierdzić, że dzieło, którego przeglądu dokonaliśmy, jest nawet cennym przyczynkiem do tematu i warte jest odnotowania.

Ks. Jerzy Lachowicz – Białystok, PWTW